Rok VIII GRUDZIEŃ 1937 r. Nr. 12

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem moim było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego, lub owego za przeszkodę". Niestety u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przede wszystkim usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad nimi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wywiad w „Tygodniku Ilustrowanym" 6.I.1917 r.
Pisma Zbiorowe T. IV.

SKRZYDŁA

W obliczu Świąt Bożego Narodzenia

„W tym się okazała miłość Boża w nas; iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń".

„Najmilsi, jeśli nas Bóg tak umiłował i myśmy powinni jeden drugiego miłować".

„Boga żaden nigdy nie widział. Jeśli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas".

I list św. Jana Apostoła R. IV. 9, 11, 12.

Patriotyzm i nacjonalizm

Wiadomą jest rzeczą, że w pewnych okresach historycznych, obok ogólnego splotu zdarzeń i faktów, występują ze szczególną siłą pewne prądy ideowe, pewne dążności ogólne, które tym okresom nadają określony charakter. Te prądy najczęściej nie ograniczają się do jednego narodu, ale są jakby zaraźliwe, i szerzą się jednocześnie w całym szeregu społeczeństw. Takim prądem ogólnym, nastawiającym w pewien sposób psychikę zbiorowości, był, naprzykład w pierwszej połowie XIX wieku pęd do wolności (rok 30 i 48, „wiosna ludów"), a humanitaryzm i liberalizm, oparty na poszanowaniu godności człowieka-jednostki, pod koniec tego stulecia. Takim jest dziś nacjonalizm.

Nacjonalizm jest dążeniem, zrodzonym z miłości Ojczyzny i narodu, mającym na celu dobro tego narodu, przy tym to dobro narodu jest uważane za wartość tak dalece nadrzędną, że można i należy poświęcić dlań wszelkie inne wartości. Poświęca się więc w imię nacjonalizmu najwyższe zasady moralne jak słuszność, sprawiedliwość, uczciwość, uważając wszystkie środki zmierzające do zwiększenia potęgi narodu i państwa za godziwe.

Taki krańcowy nacjonalizm występuje dziś wszędzie wokoło nas. I, rzecz charakterystyczna, człowiek zbiorowy jest zawsze znacznie gorszy od człowieka indywidualnego. Zabranie komuś jego własności, dlatego tylko, że jest on słabszy, uważane jest przez każdego za czyn nieszlachetny i karygodny. Zabranie narodowi jego ziemi, dlatego tylko, że ten naród jest słabszy, uważane jest przez nacjonalistów za czyn chwalebny. Wzgardę w stosunku do jednostki, dlatego tylko, że należy ona do innej rasy, uważamy za czyn sprzeczny z zasadą miłości bliźniego, z poszanowaniem godności człowieka; odsuwanie się od grupy ludzi innej rasy, w sposób najbardziej brutalny i agresywny — wzbudza poklask i entuzjazm. Poszanowanie dla poglądów każdej jednostki jest cechą każdego kulturalnego człowieka. Niedopuszczanie do swobody przekonań dla całych grup ludzi, jak to ma miejsce we Włoszech i w Niemczech, jest uważane za cnotę obywatelską.

Nie ma chyba idei na świecie, w imię której pełnionoby tyle czynów niemoralnych i wyrządzono tyle krzywd, co w imię tak szczytnych haseł, jakimi są hasła nacjonalizmu.

Dążenie do dobra ojczyzny i narodu jest dążeniem starym jak świat i występującym z wielką siłą, zwłaszcza w momentach niebezpieczeństw lub prześladowań. Jest ono jednym z najpotężniejszych i najpiękniejszych uczuć ludzkości. Nazywano je dawniej patriotyzmem, cnotą obywatelską, miłością ojczyzny. Różni się ono zasadniczo od nacjonalizmu.

Patriotyzm (pozwalam sobie używać to staromodne słowo) opiera się na stosowaniu innej skali wartości aniżeli to czyni nacjonalizm. Jest to dążenie do dobra Ojczyzny i narodu, któremu jednostka podporządkowuje swój interes osobisty, dobro własne aż do życia włącznie. Jednakże nie idzie już dalej. Dla dobra państwa, dla idei narodowej nie poświęci swego sumienia. Nie podporządkuje mu zasad moralnych, słuszności, sprawiedliwości, ani nazasad moralnych, słuszności, sprawiedliwości, uczciwości, ani nakazów samej religii.

Świetlane postacie niektórych naszych kapłanów, jak ks. Kordecki lub jak w dobie obecnej biskup Bandurski są chyba wymownym dowodem, że stosowanie takiej skali wartości w niczym napięcia uczuć patriotycznych nie zmniejsza.

Zdaje się, że dla Harcerstwa wybór między tymi dwiema formami miłości ojczyzny nie powinien być trudny, dla Harcerstwa, które służy najpierw Bogu, potem Ojczyźnie, a potem bliźnim...

Ważnym jest nad tym się zastanowić, sprawę w swoim sumieniu rozważyć i następnie przyjąć wszystkie wynikające z zajętej postawy konsekwencje.

Właściwie, konflikt między ideałem narodowym a zasadami moralnymi, w moim pojęciu, nie powinien istnieć. Przeciwstawianie racji stanu nakazom sprawiedliwości jest albo błędem rozumowania, albo obniżaniem wartości ideału narodowego.

Idea narodowa, która zdolna jest rozpłomieniać i ogarniać całe życie jednostki będzie przede wszystkim ta, w której miłość ojczyzny nie oddziela się od ideału moralnego.

Polska wielka, potężna jest naszym celem, ale zarazem Polska sprawiedliwa, Polska-matka dla wszystkich swych synów, promieniująca wyższą kulturą duchową i która do ogólnego skarbca ludzkości dorzuca wielkie wartości.

Z. Wołowska.

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze redakcja Skrzydeł drukuje trzeci artykuł z cyklu, informującego o organizacjach, z którymi nawiązane zostało porozumienie deklaracją z dn. 14.X.1937 r.

Wychować dobrego Polaka-pracownika oto zadanie O. M. P.

Nigdzie może problem wychowania nie rysuje się tak jaskrawo jak w odniesieniu do młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, w odniesieniu do młodych świata pracy. Jest to bowiem teren wychowawczy o szczególnych właściwościach a zarazem i specjalnej wadze dla interesu narodowego i państwowego.

O znaczeniu świata pracy w życiu narodu i państwa polskiego — nie trzeba chyba specjalnie przekonywać. Są to rzeczy oczywiste. Daje im wyraz konkretny przede wszystkim zasadniczy akt ustrojowy Polski dzisiejszej — konstytucja kwietniowa — która w chłopie i pracowniku widzi warstwy narodu decydujące w pierwszym rzędzie o bycie państwa. Już to jedno stwierdzenie wystarczy.

Nie trzeba chyba także dużo mówić o tym, że rzeczywista rzeczywistość polskiego świata pracy jest jeszcze bardzo odległa od tego stanu idealnego, jaki mu wyznaczają tak ujęte jego zadania. Rzut oka na dzień dzisiejszy przekonywa nas aż nadto dowodnie o słabości polskiego świata pracy, o jego nie przygotowaniu do przeznaczonej mu roli, o rozbiciu wreszcie i bezhołowiu wewnętrznym. Bije w oczy jego słabość na każdym odcinku: tak gospodarczym jak i zawodowym, politycznym jak i kulturalnym.

Jest to wciąż jeszcze ugór czekający na robotę pionierską, zarośnięty chwastami i pełen wilczych dołów, które trzeba usunąć i wyrównać, aby móc przystąpić do normalnej uprawy. Jeśli jest coś prawdy w tym bolesnym paradoksie, że dziś jeszcze Polaków trzeba zdobywać dla Polski, to na gruncie warunków polskiego świata pracy, nabiera on cech szczególnej prawdziwości.

Trzeba tu więc przyjść z robotą pionierską. Kto się jej podejmie? Nie załatwią sprawy zabiegi natury politycznej czy socjalnej, nie wystarczy praca nad robotnikiem i pracownikiem dorosłym. Trzeba sięgnąć do źródeł, przeprowadzić robotę u podstaw.

Trzeba wychować młodzież robotniczą i rzemieślniczą dla Polski.

To jest zadanie, które podjęła Organizacja Młodzieży Pracującej, popularnie zwana O. M. P.

Kościec pracy wychowawczej O. M. P. to jej założenia ideowe. Uważamy, że nie może być zdrowego wychowania bez oparcia o zdrową ideę, przyjęliśmy więc za trzon naszej roboty ideę Polski, Polski Potężnej bo Sprawiedliwej, za kanon oceny jednostek i grup przyjmującej kryterium pracy. Pracę uważamy za najwyższą wartość, jaką człowiek dysponować może, za jedyny instrument, który mu pozwala osiągnąć rozwój wszystkich jego najlepszych właściwości i uzdolnień, daje mu pełnię człowieczeństwa. Przez pracę rozumiemy oczywista twórczość, a nie mechanizm i bezmyślne odrabianie zadań. Wierzymy, że naród polski winien być zbiorowością pracującą, tworzącą i na tym opieramy nasz trzeźwy i pozytywny nacjonalizm. Nacjonalizm organiczny.

Dążąc do wychowania wartościowego człowieka, obywatela-Polaka i pracownika, nie zamykamy się w ramach celów warstwowych czy też t. zw. klasowych. Idea „walki klas", światopogląd materialistyczny są nam nie tylko obce lecz wręcz wrogie. Realizację rozwoju jednostki i narodu, ich doskonalenie się widzimy na drodze nie walki lecz harmonijnego spółdziałania, opartego jednak na respektowaniu sprawiedliwości społecznej i nadrzędności interesu zbiorowego, dyktowanego przez polską rację stanu.

Budujemy w młodzieży światopogląd idealistyczny, opierając go na wierze w naród polski, konieczność poświęcenia dla jego najwyższego dobra jakim jest Państwo Polskie, na etyce chrześcijańskiej wreszcie. Chcemy odrodzić pracę przez podniesienie jej do właściwego znaczenia w procesach życia zbiorowego, chcemy wpoić w człowieka poczucie honoru i dumy, jakie winien posiadać każdy twórca. Chcemy wreszcie tak podnieść jego sprawność umysłową i techniczną, aby mógł stojące przed nim zadania wykonać w sposób najlepszy, aby był aktywnym i twórczym pracownikiem a nie tylko automatycznym wykonawcą.

Oto zgrubsza zarysowany szkic treści wewnętrznej pracy wychowawczej O. M. P.

Jak to wygląda w przekładzie na działania konkretne, jakimi są formy i metoda naszej roboty? Tu pamiętamy przede wszystkim o jednej zasadzie: mamy wychować ludzi zdolnych do realnych działań. Stąd realizm naszego wychowania. Młodzież robotnicza i rzemieślnicza mocniej niż każda inna związana jest z życiem, od zarania bowiem młodości postawiona jest przeważnie wobec konieczności samodzielnego zarobkowania, samodzielnego utrzymywania się. Stąd sprawa zatrudnienia, gospodarki, sprawy socjalne i ekonomiczne nie są dla niej abstrakcją, lecz codzienną rzeczywistością.

Metody naszej pracy wychowawczej muszą więc wprowadzać młodzież w życie dzisiejsze, uczyć ją samodzielności i umiejętności pokonywania trudności i przeszkód, jakich pełne jest życie pracownika polskiego. Przykładając duże znaczenie do umiejętności działania zespołowego do wyrabiania poczucia solidarności i odpowiedzialności jednostki za zbiorowość, opieramy naszą metodę wychowawczą na pracy zespołów o składzie 10 — 15 chłopców lub dziewcząt. Zespoły te są jądrem struktury organizacyjnej. Zadaniem ich — poza budowaniem światopoglądu i wartości psychicznych jest przerabianie systemu wychowania ompiackiego, opartego na próbach sprawności. W ramach tego systemu odbywa się awansowanie młodzieży, poczynając od kandydata aż do stopni instruktorskich. Treściowa zawartość systemu sprawności składa się tak z ćwiczeń o charakterze zdobywania wiedzy o Polsce i zagadnieniach ogólno państwowych, narodowych i społecznych, jak i praktykach, dających młodzieży możliwości rozwoju psychicznego drogą przeżyć i praktyk.

Zainteresowania specjalne młodzieży znajdują ujście w pracy kół realizacyjnych, poświęconych specjalnie pracy w dziedzinach takich jak śpiew, muzyka, teatr i inscenizacja, roboty kobiece, prasa (gazetki ścienne) i t. p. Ważną w naszych warunkach sprawę przysposobienia zawodowego i samopomocy staramy się rozwiązywać przy pomocy własnych warsztatów wytwórczych, opartych na zasadzie spółdzielczości pracy. Tu O. M. P. może się poszczycić dorobkiem wcale pokaźnym, dysponując takimi pla-

cówkami jak warsztaty i szkoła koszykarska w Wilejce, warsztaty rzemieślnicze w Zawierciu oraz szereg drobniejszych warsztatów introligatorskich, krawieckich i t. p. W obliczu olbrzymiego bezrobocia młodzieży akcja ta — aczkolwiek trudno jej kusić się o rozwiązanie całości zagadnienia — posiada jednak duże znaczenie.

O. M. P. grupuje młodzież 14 — 20 letnią t. zn. od skończenia szkoły powszechnej do czasu obowiązkowej służby wojskowej. Oczywista, ogniska nasze poza młodzieżą męską posiadają i młodzież żeńską, grupowaną przeważnie w oddzielne ogniska. System wychowania jest tu jednakowy z uwzględnieniem oczywiście specjalnych zainteresowań i przeznaczeń kobiety.

Sprawa w. f. i p. oraz sportu jest szeroko uwzględniona w pracy O. M. P. Służy jej akcja obozowa oraz specjalna służba instruktorska. Sprawami sportu zajmują się kluby sportowe O. M. P., które mogą się poszczycić coraz lepszymi wynikami sportowymi i rozwojem. W pracach tych bierze czynny udział również i młodzież żeńska (ompiaczki).

O. M. P. pracuje już przeszło cztery lata. Okres ten był poświęcony głównie montowaniu zrębów 0rganizacji tak w sensie rozbudowy zasięgu w terenie, jak i przygotowania sobie odpowiedniej kadry wychowawców — instruktorów. Dziś już pracę tę mamy przeważnie za sobą, stoimy więc w obliczu ofensywy ompiackiej, mającej na celu związanie w ramach planowego wychowania możliwie największej ilości młodzieży miejskiej, chodzącej dotychczas luzem. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że zadanie to nie należy do łatwych, nie szukamy więc dla siebie monopolu w wychowaniu tej młodzieży lecz widzimy tu miejsce na współpracę i innych organizacji. Stąd nasz przyjazny stosunek do organizacji wychowawczych takich, jak Harcerstwo, Strzelec, czemu daliśmy wyraz, łącząc się wespół z wspomnianymi organizacjami w powstałe niedawno czwór - porozumienie. Wierzymy, że porozumienie pozwoli na sharmonizowanie i wzmożenie wysiłku polskich organizacji wychowawczych, że spełni ono swe zadanie wobec konieczności dyktowanych przez Polskę i dla tego stoimy szczerze i uczciwie na jego gruncie. Mniemamy, że nikt na nim nie straci, a zyskają wszyscy. Przede wszystkim młodzież polska.

Cz. Szlubowski,
Szef Prasy i Propagandy O. M. P.

PRACA INSTRUKTORSKA

Książka

Książka — to nieodzowny towarzysz rzetelnej pracy harcerskiej. Pewnie, że często łatwiej i przyjemniej zadowolnić się tylko tym, co się widzi oczyma otwartymi, tym, co uchwyci ucho bacznie czujne. Ale to nie wystarcza. Temu, kto na tym poprzestanie grozi jednostronność i fałsz wewnętrzny.

Niby to dużo wiem, dużo się napatrzyłam, ale wszystko to w jakimś nieładzie, płytkie, łatwe, nieugruntowane myślą.

Takie wspomnienie filmu dźwiękowego, o którym się zapomni po dwóch dniach.

Książka to towarzysz i stróż rzetelności pracy. I dlatego powinna znaleźć swe miejsce w życiu każdej harcerki, każdego zespołu.

Różne są książki i każda z nich inną może oddać przysługę.

Zacznę od podręczników harcerskich.

Nie obejdzie się bez nich dobra zastępowa. Powoli wyczerpuje się największa ilość pomysłów i trzeba będzie udać się po nie do książki, która zawiera nasz dorobek w danej dziedzinie. Trudna jest praca zastępowej i tym większa zasługa, im więcej z tego trudu powierzyć potrafi rękom i głowom swoich dziewcząt.

Jako wierny sojusznik zastępowej — staje książka. Umiejętnie podsunięta pozwoli często cały dział pracy przekazać dziewczętom. Niech będzie trochę gorzej, trochę mniej zajmująco, ale za to bardziej samodzielnie, bardziej twórczo.

Wiele dziedzin techniki harcerskiej da się tak opracować; wiele da się jeszcze wspólnymi siłami odkryć nowego w naszej ideologii. Im starszy zastęp, tym dłużej może i powinien próbować własnych sił z książką, jako pomocnikiem.

Niezawsze zastępowa potrafi pięknie i głęboko powiedzieć dziewczętom, co czuje. I często żali się biedna — nie umiem zrobić ładnej gawędy..

Cicho leżą na półkach piękne książki płomienistych słów, gorących uczuć i myśli; milczą zamknięte tomiki wierszy — dopóki ich nie otworzy ręka czytelnika.

Jakież piękne gawędy, uwięzione w stronnicach książek, czekają na wasze wezwanie. Zastępowa wybierze, a może wytropią dziewczęta, kogo zaprosić na zbiórkę.

Niech wam przy ognisku w górach zagada gwarą Tetmajer, czy Kasprowicz. Niech wam Ejsmond o „duszach" drzew opowie, niech Żeromski znajdzie miejsce między wami i rozpali myśli i serca.

Sięgnijcie do nieznanych stronnic znanego Mickiewicza, przejrzyjcie zbiórki „Myśli wybranych" na półkach księgarskich.

Niech zastępowa przeczyta... I jeżeli w waszej gromadce obudzi się chęć mówienia, jeżeli własnymi słowami będziecie się starały dopełnić, coście słyszały — to dobrze — gawęda udana.

Jeżeli czytającej głos się załamie, a dziewczętom oczy będą błyszczeć i cisza zapanuje po czytaniu, to dobrze, to może jeszcze lepiej...

Przecież gawęda jest poto, żeby wspólnie, głęboko przeżyć.

* * *

Zastęp idzie w świat — patrzy, tropi, stara się rozumieć.

Są ludzie, którzy tak, jak wy, tropią życie. Tylko oczy mają bystrzejsze, myśl głębszą i dar słowa, który wyrazy zmienia prawie w rzeczywistość... Mogą oni stać się przewodnikami własnej wędrówki po świecie. Prowadzicie świetlicę dla dzieci, pójdźcie poznać ich codzienne życie z Bolesławem Piachem. „Nas jest więcej"—powie wam jego książka. Jedziecie na wieś na obóz i interesują was ludzie wsi — poznajcie ich dolę z pamiętników, w których sami opisują swoje życie. Mówicie o bohaterstwie pracy — weźcie do ręki życiorys Curie - Skłodowskiej, zajrzyjcie w świat „Łowców Mikrobów", przeczytajcie „Siłaczkę" Żeromskiego.

To będą także wywiady, tropienia, wędrówki harcerskim szlakiem...

* * *

„Harcerka miłuje przyrodę i stara się ją poznać". No tak, nie łamiemy gałęzi, nie wybieramy gniazd, odróżniamy sikorkę od wróbla, bożą krówkę od zielonego chrząszczyka. Wiemy, jakie kwiaty kwitną w lesie.

A życie przyrody? Czy miałyście kiedy w ręku książkę Fabre'a o „owadach, naszych sprzymierzeńcach".

Czy czytałyście Maeterlincka „Życie pszczół", lub „Inteligencję roślin".

Czy zrozumiałyście z pomocą „Życia kwiatów" Szafera wiosenną tajemnicę pszczół i kwitnącej jabłoni, wiatru i baziek leszczynowych, tajemnicę, łączącą grubego trzmiela z potwornie otwartym żółtym kwiatem tojadu?

W książkach kryje się wieść prawdziwa o świecie przyrody. I nie wypełnia najłatwiejszego pozornie punktu prawa harcerka, która nigdy nie spróbowała sama bez przymusu szkoły zajrzeć w tajemnice przyrody.

Nie bójcie się książek naukowych!

Jakże wesoło i ładnie pracować może młody zastęp, oparłszy program na pięknej książeczce „Fizyka na wesoło".

Powie wam ona, jak odróżnić przypadkiem pomieszane w śpiżarni jajka na twardo od surowych; doradzi, jak z pomocą kija przenieść ciężar pozornie ponad siły...

A starsze dziewczęta! „Dzieje świata" Van Loone'a — Biblioteka Wiedzy.

Nie bójcie się! to tylko wesoło, przystępnie podana historia wszystkich zdobyczy techniki, potrzebnych nam dziś jak nogi i ręce.

Materiał pod budowę całego programu zastępu, idącego śladem człowieka z głębi puszczy dziewiczej, do dzisiejszego miasta radia i neonów.

* * *

Obok książek — pisma. Żywe twory myśli, jeszcze zdaje się ciepłe od dotknięcia rąk twórców, jeszcze drżą jakby trudem budzącej się myśli człowieka. Tyle ich, ile dziedzin twórczości ludzkiej .

„Dziś" wołają numery i daty. To, co człowiek zdobywa, nad czym pracuje tuż przy was, dla was jakby — zamknięte w skromne okładki broszur. I po ten skarb żywej myśli jakże rzadko i nieufnie sięgają nasze ręce...

Książki harcerskie, t. zw. literatura piękna, książki o życiu, popularne dzieła naukowe, pisma — nieodzowna kontrola myśli, uczuć i działania..

Jeżeli myśleć — to prawdziwie. Jeżeli czuć — to głęboko. Jeżeli pracować — to rzetelnie.

T. Dewitzowa.

Biblioteczka drużyny

Wiemy wszystkie, że dobrze zaopatrzona i sprawnie funkcjonująca biblioteczka drużyny pomaga drużynowej w kształceniu zastępowych i samokształceniu, przy układaniu programów pracy, zastępom specjalności przy pogłębianiu wiadomości teoretycznych; że fragment z książki umiejętnie wybrany i przeczytany na zbiórce robi większe wrażenie niż nieudolna gawęda; że rozdział, zdanie nawet może być ciekawym tematem dyskusji w zastępie. Wiemy też o tym, że w biblioteczce powinny znaleźć się książki „harcerskie" (gawędy i rozważania, beletrystyka, historia Harcerstwa, podręczniki metodyczne i techniczne) obok „nieharcerskich" (jak wyżej — tylko wybrane już nie spośród wydawnictw harcerskich) i pism (też harcerskich i nieharcerskich).

Zanim jednak przejdę do omówienia kilku drobnych spraw, dotyczących sposobu prowadzenia biblioteczki drużyny, chciałam zwrócić uwagę i na możliwości wychowawcze, które stwarza posiadanie przez drużynę biblioteczki.

I tak może ona pomóc do wyrobienia w dziewczętach poszanowania własności całej drużyny, poszanowania książki, sumienności w oddawaniu książek w przepisanym terminie oraz co najważniejsze może nauczyć traktowania książki, jako pomocy.

Przy propagowaniu użycia książki w drużynie musimy wystrzegać się jednej rzeczy, która może stać się zaprzepaszczeniem naszych zamierzeń. A mianowicie, by dziewczęta traktowały książki, tak, jak się traktuje szkolną „lekturę domową", by nie „musiały" ciągle czytać, i by nie musiały pisać sprawozdań z tej lektury. Takie bowiem traktowanie czytelnictwa odnosi skutek wprost przeciwny.

Najważniejszym więc byłoby to, by dziewczęta zachęcone i zainteresowane biblioteczką drużyny przychodziły po książkę wtedy, kiedy będą jej potrzebowały, by traktowały książkę jako pomoc, lub jako przyjemność.

A teraz, jak biblioteczka powinna być zorganizowana w drużynie, aby mogła cieszyć się powodzeniem.

A więc: bibliotekarką powinna być dziewczyna dokładna, lubiąca systematyczność i porządek, która w tym kierunku ma pewne zamiłowanie. W organizacji biblioteki (układ, katalogowanie i t. p.) należy kierować się ogólnymi zasadami bibliotekarskimi. Wszelkich rad i wskazówek udzielają ustnie i piśmiennie Poradnie Biblioteczne (Warszawa, ul. Marszałkowska 69). Prowadzenie blibioteczki według takich zasad ma te dobre strony, że 1-o w sposób najwłaściwszy porządkuje materiał książkowy, i ułat-

wia kontrolę wypożyczeń, 2-o zaznajamia dziewczęta z systemem katalogowym, ogólnie spotykanym (działowy, alfabetyczny).

Do zadań bibliotekarki należy ułożenie regulaminu biblioteki i podanie go do wiadomości całej drużyny, opieka nad stanem książek, przestrzeganie godzin wypożyczeń oraz zwracania książek w określonym terminie.

Dostęp do biblioteczki powinna mieć każda harcerka, jak i nie-harcerka. Korzystć z niej mogą zarówno poszczególne dziewczęta, jak i zastępy.

I jeszcze jedno: książki harcerskie naogół dość tanie, wydawane są w cienkich, szybko niszczących się okładkach. Pożądane jest więc oprawienie książek w twarde okładki. Jest to wydatek stosunkowo niewielki, a naprawdę konieczny. Oprawą kssiążek mogą się też zająć dziewczęta z gimnazjum, które na zajęciach praktycznych uczą się introligatorstwa.

Do obowiązków więc drużynowej należy też obowiązek propagandy czytelnictwa w pełnym zrozumieniu jego znaczenia dla pracy harcerskiej i pracy wogóle. *M. Straszewska.*

Higiena narciarstwa

Parę uwag dla obozów zimowych.

Już niewiele czasu dzieli nas od obozów zimowych, a w związku z tym od jednego z najbardziej uroczych sportów — narciarstwa. Narty — „białe szaleństwo" ogarnia zastępy drużyny. Dziewczęta przeżywają wiele radosnych chwil. Nie potrzeba tłumaczyć, ile daje radości życia, jak dodatnio wpływa na organizm. Ale należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, kryjące się w niedocenianiu ważności pewnych spraw przy organizowaniu zimowisk. Omówię pokrótce sprawę higieny. Higiena to sprawa czystości skóry, rodzaju ubrania, obuwia, pożywienia, ruchu, odpoczynku, snu.

Podczas ćwiczeń na „poletku", podchodzeniu — skóra wydziela więcej potu i dlatego pożądane są kąpiele — natryski, lub dokładne wieczorne mycie. Mróz, wiatr, słońce szkodliwie działają na skórę, celem przeciwdziałania natłuszczamy twarz, ręce, nogi lanoliną lub kremem tłustym — wazelina jest za mało tłusta). I nie zapomnijmy włożyć do plecaka ciemnych okularów (oczy) — Trochę talku, którym przed włożeniem skarpety lekko posypujemy nogę. Rękawice z grubej wełny (szersze i dłuższe) brezentowe bez podszewki flanelowej.

Często widzi się wytwornie ubrane narciarki, które wzbudzają zachwyt pięknym swetrem — krojem kurtki — ale przyjrzyjmy się temu efektownemu strojowi a okaże się, że nadaje się tylko na spacer. Strój narciarski powinien być nie tylko estetyczny, ale i użyteczny. Ubranie ma być wygodne, nie krępujące ruchów i nie uciskające. Najlepszy jest strój wielowarstwowy. Dlaczego? Na ćwiczeniach na poletku rano musimy zapewnić dostateczną ilość ciepła mięśniom; w miarę trwania ćwiczeń (ogrzewania się) możemy kolejno zdejmować okrycia. Dwa cienkie swetry z dobrej wełny ułatwią nam ochronę ciała przed zbytnim oddawaniem ciepła otoczeniu. I pamiętajmy: do zjazdu ubieramy się ciepło, a do podchodzenia lżej. Często słońce jest tak silne, że zapominamy o „kropkach" —i już dwa swetry zdobią plecak, a my jeździmy w bluzce z krótkimi rękawkami w tem „kropka"... i obie ręce odarte do krwi.

Do długich spodni nosimy trykoty do kostek (wygodnie i ekonomicznie) koszula z flaneli cienkiej lub trykotu zbliżona krojem do męskiej powinna być długa tak, aby okrywała brzuch — nerki. Wiatrówki z cienkiej i impregnowanej tkaniny lnianej ochronią nas przed zamoknięciem i przed wiatrem.

Na obuwie najpoważniejszy wydatek w budżecie — nie można żałować grosza — jeżeli będzie dobre posłuży dłużej i nigdy nie zamąci rozkoszy nartowania. Powinno być obszerne, aby dwie a nawet trzy skarpetki można było nałożyć. Nieprzemakalne z podwójną podeszwą. But nie może nigdzie uciskać, ale na podbiciu i w kostce musi dobrze przylegać do nogi. Unikać szwów. Skórę nasycać tłuszczem i wkładać na prawidła.

Sprawą bardzo ważną na obozie jest jedzenie. Zestawienie pokarmów i zwrócenie uwagi na to, by nie zabrakło wśród nich niezbędnych dla organizmu składników należy do gospodyni, która powinna zwrócić baczną uwagę na wartość kaloryczną podawanych pokarmów. A teraz jeszcze sprawa zaspakajania pragnienia — zamiast jak często spotykamy połykać duże ilości śniegu i wprowadzać go do organizmu nie zdrowo bo pozbawioną składników mineralnych, wodę. Lepiej użyć suszonych śliwek — czy innych owoców. Również ostrożnie jak z wodą w lecie jesteśmy w zimie z mlekiem. Nie pijemy go w każdej napotkanej chacie bez uprzedniego upewnienia się co do czystości mleka. Pamiętajmy też, że cukier krzepi, niech go nie braknie ani w plecaku ani w zimowisku.

Jeżeli chcemy, aby dziewczęta z ćwiczeń wróciły w dobrej formie musimy racjonalnie zorganizować odpoczynek. Odpoczynki powinny być częste. W mięśniach zachodzą zmiany fizyko-chemiczne a objawem tych zmian jest ból — obrzmienie i obniżona zdolność pracy, prócz mięśni męczy się serce. Na odpoczynek a) wybieramy miejsce zaciszne, b) ubieramy się ciepło, choćby odpoczynek był krótki, c) jemy.

Ciszy i ośmiogodzinnego snu (najmniej) należy przestrzegać bezwzględnie. Do snu układać się jak najwcześniej w pokoju dobrze wywietrzonym i o temperaturze raczej niskiej pod warunkiem ciepłego okrycia.

Kiedy mówimy o higienie sportu narciarskiego, nie sposób pominąć zagadnienia — ćwiczenia w okresie misiączki. Za i przeciw ćwiczeniu w tym okresie padają liczne głosy. Pewne jest, że nie należy się przemęczać w tym czasie, ale dopóki sprawa nie zostanie rozstrzygnięta autorytatywnie, trzeba stosować jak najdalej posuniętą indywidualizację, uwzględniając wskazanie lekarza, życzenie rodziców, i samopoczucie dziewczyny.

A kto chce szerzej poznać sprawy higieny i rozpatrzeć inne zagadnienia ze względu na czekający nas sezon narciarski, dobrze, jeżeli sięgnie po książkę „Narciarstwo" z cyklu wychowania fizycznego kobiet. *J. Dałoniowa.*

Odżywianie na obozie

Bardzo ważnym na każdym obozie jest racjonalne odżywianie. Rozważmy tę sprawę z punktu widzenia obozów zimowych.

Pokarmy, które spożywamy, są mieszaniną różnych składników i mają za zadanie:

1. Budować ustrój i uzupełniać jego zużyte części.
2. Opalać organizm, czyli dostarczać odpowiednią sumę energii.
3. Wnosić wartości, dokonywujące przemiany materii.

Składnikami pokarmów są: węglowodany, tłuszcze, białka, sole mineralne, witaminy i woda.

Tłuszcze i węglowodany są dla naszego organizmu paliwem, dzięki któremu ciało nasze utrzymuje stałą temperaturę.

Tłuszcze znajdziemy w maśle, słoninie, smalcu, serze, w tłustym mięsie i w orzechach. Głównym źródłem węglowodanów są: mąka, kasze, jarzyny i cukier, a najtańszym z nich — ziemniaki.

Ilość ziemniaków na osobę dziennie nie powinna przekraczać ½ kg., aby można było spożywać jeszcze jarzyny, potrawy mączne i cukier.

Mięso jest pokarmem białkowym i w niewielkich ilościach koniecznym na obozach zimowych. (Wędliny są drogie i niezdrowe).

Dzienna porcja mięsa na osobę nie powinna przekraczać 10 dkg, (bez kości) większe ilości są szkodliwe.

Oprócz mięsa do pokarmów białkowych należy: mleko, wszystkie przetwory mleczne oraz jaja.

Mleko jest jedynym źródłem wszystkich składników potrzebnych organizmowi.

Ażeby mleko w ustroju naszym mogło spełnić to zadanie, do którego jest zdolne, potrzeba je spożywać w ilości 1 litra dziennie.

Z pokarmów roślinnych najbogatszymi w białko są rośliny strączkowe (groch, fasola) oraz grzyby.

Soli dostarczą owoce, jarzyny, nabiał, mięso. Witaminy czerpiemy z nabiału, owoców, kapusty, marchwi, cytryn i pomarańczy.

Racjonalne żywienie polega właśnie na tym, że w menu codziennym wszystkie te składniki muszą się znaleźć.

Wytyczną w układaniu jadłospisu obozu zimowego powinno być:

do chleba stosujemy tłuszcze,

śniadania lub kolacje robimy gotowane na mleku,

w obiedzie musi być mięso lub zastępcze pokarmy białkowe,

po obiedzie dajemy zawsze deser.

Posiłki na obozie zimowym dajemy 4 razy dziennie.

Śniadanie godz. 8,
II śniadanie godz. 12,
Obiad godz. 3,30,
Kolacja godz. 7.

Obiad podajemy później, aby wykorzystać słońce i ciepło dzienne.

Na obozach zimowych pożądana jest pomoc w kuchni, by dziewczęta w stosunkowo krótkim obozie jaknajmniej czasu traciły na roboty drugorzędne, jak noszenie wody, pomywanie i obieranie jarzyn.

M. Olkiewiczówna.

Życie ludzkie składa się z szeregu chwil, które tworzą nierozerwalny łańcuch przyczyn i skutków, następujących po sobie, skutych koniecznością następstwa. Każda z tych chwil jednak mieści w sobie prawo wyboru: „zrobię tak, choć moglabym postąpić odwrotnie...“

Gdy po latach spoglądamy wstecz na swoje życie, szczęśliwe jesteśmy, jeśli możemy śmiało spojrzeć w przeszłość: nie mamy okresów kłamliwych, nieszczerych, prawdziwie szkodliwych. Okresów załamań i depresji nie wstydzę się w swoich myślach. Nie wstydzę się ich, jeśli szukałam wyjścia, jeśli znalazłam rozwiązanie godne człowieka. Były to chwile walki. Życie nieraz piętrzy trudności, przerastające siły człowieka, niezawsze, wiemy o tym dobrze, postępujemy właściwie, ale w tych trudnych chwilach siłę wewnętrzną i spokój czerpiemy ze świadomości mocnej postawy życiowej i wiary w siebie, ze świadomości, że, idąc przez życie, przyglądałam się badawczo otoczeniu, wyrabiałam w sobie sąd własny o świecie, i nie pozwoliłam biernie się dać pociągnąć wypadkom. Mam prawo wyboru — i wybieram.

Chwile decyzji czy to w sprawach codziennych i maleńkich, czy ważnych, wymagają skupienia wewnętrznego, wgłębienia się we własne samopoczucie i odcięcie od pośpiechu i podniet bieżącej chwili; momentu spokoju i bezstronnego spojrzenia na swój własny problem — bez przyprawy egoizmu społecznego, rodzinnego czy osobistego i bez zarozumiałości, lecz z mocnym pragnieniem wyczucia b e z w z g l ę d n i e dobrej drogi, drogi najlepszej z tych, które możemy wybrać. Zazwyczaj Prawda zgadza się ukazać naszym oczom, choć nieraz długo trzeba o nią zabiegać. Potem wprzęgamy do pracy myśl i wolę, aby nam pozwoliły pójść szlakiem odgadniętym w ciszy wewnętrznej.

Szukajmy chwil skupienia, chwil oderwania się od siebie — dla wniknięcia i zrozumienia siebie.

Z. Tworkowska.

PRACA WĘDROWNICZEK

Praca wędrowniczek na wsi

Odbyta niedawno konferencja grupy instruktorek, interesujących się pracą harcerską na wsi, zestawiła wytyczne przeprowadzania stopnia wędrowniczki w środowisku wiejskim. Oto wyniki pracy konferencji:

Program stopnia wędrowniczki dla drużyn wiejskich.

I. Przed rozpoczęciem wędrowniczki należy sprawdzić ochotniczkę i pionierkę za pomocą starszej ochotniczki.

II. Zdobywanie stopnia wędrowniczki przewiduje się na okres 2 — 3 lat.

III. Pierwszy rok poświęcony jest na zdobycie umiejętności samodzielnej pracy umysłowej, posługiwania się książką i wprowadzenie dziewcząt w metodę pracy wędrowniczki.

Chociaż wędrowanie rozpoczyna się od najbliższego otoczenia, należy dziewczętom wskazać szersze możliwości, obudzić chęć do zapoznania się z dalszym światem.

Wędrowanie zaczyna się od wsi, w której się mieszka, zapoznając się ze wszelkimi przejawami życia gromady wiejskiej, jako to życie kulturalne, gospodarcze, społeczne.

Wmyśl 1-go p-ktu programu wędrowniczki — zapoznając się z najbliższym otoczeniem — dziewczyna dąży do wyrobienia o nim swego zdania, zrozumienia i umiłowania jego wartości; widząc braki — stara się zdobyć wiadomości i umiejętności dla podniesienia swego środowiska.

IV. W pierwszym etapie posługujemy się czytelnictwem, sprawnościami intelektualnymi i gospodarczymi (gospodyni wiejska); w miarę możności wędrowniczka bierze udział w przysposobieniu rolniczym. Umie zadbać o swoje zdrowie i pracuje nad zwiększeniem swej sprawności fizycznej. Dba o estetyczną postawę zewnętrzną; tańczy tańce narodowe, uprawia jedną z gier sportowych.

V. W drugim etapie nabywa i rozszerza wiadomości z dziedziny organizacji i administracji państwa, zapoznając się z instytucjami użyteczności publicznej i społecznej (urząd gminny, poczta, spółdzielnia, kasy oszczędnościowe i kredytowe, organizacja pomocy zdrowotnej, stałe środki komunikacji, umie korzystać z tych instytucji, przy czym wykazuje swój obywatelski do nich stosunek. Bierze udział w życiu społecznym i gospodarczym wsi (udział w kursach organizowanych przez inne organizacje, działające na wsi). Zdobywa sprawności w dziedzinie swoich zainteresowań, przy czym powinna brać udział w odpowiednim konkursie P. R.

W dziedzinie samokształcenia korzysta z kursów korespondencyjnych, konkursów czytelnictwa, bibliotek wędrownych i t. p. form pracy intelektualnej.

Rozumie znaczenie emigracji i kolonii społeczne i państwowe. Zdobywa wiedzę o świecie na podstawie produkcji gospodarczej i jej międzynarodowej wymiany.

Przygotowuje się do czynnego udziału w obronie kraju, zdobywając sprawności specjalne w tej dziedzinie, (kurs samarytańsko-pożarniczy (oraz ujmując swoje zajęcia domowe i gospodarcze pod hasłem przydatności na wypadek potrzeb ogólnych, (klęski żywiołowe, wojna).

W okresie wędrowniczki, poza krótkimi wycieczkami (I etap) do miejscowych ośrodków życia kulturalnego, społecznego, przemysłowego, odbędzie jedną wycieczkę dalszą (koleją) dla rozszerzenia horyzontów i uzupełnienia sobie wiadomości o kraju i państwie, spotykanych w książkach i gazetach. Zakończenie okresu wędrowniczki stanowić będzie dłuższa piesza wędrówka.

Zasady przy przeprowadzaniu stopnia wędrowniczki w środowisku wiejskim.

1) Praca w drużynie musi być oparta o najbliższe środowisko dziewczyny: jak dom, wieś, istniejące na jej terenie instytucje i organizacje.

2) Praca musi dawać konkretne umiejętności, podnosić stopę życia i dawać względnie szybko widoczne rezultaty praktyczne.

Do tego celu nadają się przede wszystkim sprawności, w pierwszym rzędzie gospodarcze i t. zw. intelektualne, oraz specjalne.

3) Drużyna powinna dążyć do jak najściślejszego związania dziewcząt z istniejącymi na terenie jej wsi organizacjami.

Zbiórki z książką

SZUKAMY PROGRAMU.

Jest ich sześć i zgodziły się wszystkie, że chciałyby mieć w zastępie „coś o dzieciach". Hela ma troje młodszego rodzeństwa „na wychowaniu", Zosia i Jadzia chciałyby być w przyszłości przedszkolankami, Jola kształci się na zabawkarkę, a Fela przyznaje, że chciałaby sama mieć dużo dzieci. Dobrze się składa! Cieszymy się wszystkie. Gorzej, że nie wiadomo, jak wyglądać mają zbiórki zastępu i co każda ma robić. I wogóle jak? Kłopoty te odkładamy na następną zbiórkę.

* * *

Kiedy nadeszła wyznaczona środa, zastały dziewczęta na stołach i ławkach izby rozrzucone w nieładzie pisma: ‚Młoda Matka", „Rodzina i dziecko", „Życie dziecka", „Dziecko i Matka", „Opieka nad dzieckiem", „Przedszkole" i t. p. Karteczka: „Przez pierwszą godzinę zbiórki każda z was przegląda

i gromadzi artykuły, które was najbardziej zajmują. Dzielcie się sprawiedliwie".

Pod koniec godziny dziewczęta mają zrobiony wybór.

Marysia wybrała artykuły, dotyczące niemowlęcia i jego pielęgnacji. Ma nawet tablice kroju i cieszy się, że je „odrysuje" i zaniesie siostrze dla małego. A najlepiej podobał jej się dzienniczek spostrzeżeń rozwoju dziecka. Przecież to zupełnie, jak o Janku...

Hela czytała cały czas długi artykuł „Dlaczego dzieci są niegrzeczne". Martwi się, że niewiele zdobyła, ale to dlatego, że jej trójka też często bywa niegrzeczna i to ją bardzo zaciekawiło.

Zosia i Jadzia „przyczepiły się" oczywiście do „Przedszkola". Znalazły ciekawe gry i robótki, może uda się wykorzystać je z zuchami w szkole?

Stasia tylko milczy — właściwie to ją nie bardzo interesują dzieci. Uczy się przecież na krawcową i cały czas oglądała modele sukienek dziecinnych.

Fela wybrała artykuł o żłobkach, o pytaniach dzieci i „Dlaczego dzieci kłamią". Chciała jeszcze więcej, ale inne zabrały dla siebie.

Teraz już wiem wyraźniej, co interesuje dziewczęta i powoli zarysowuje mi się program ich pracy.

Najpierw pomoże nam Marysia. Poprowadzi przez tydzień „dzienniczek" swego siostrzeńca i po tym czasie „zaprosimy się do niego na wizytę". Obejrzymy go sobie, zmierzymy — porównamy wymiary z tablicą wzorowego rozwoju dziecka. Marysia przeczyta i opowie nam o życiu niemowlęcia.

Ono zajmie nas przez kilka zbiórek. Nauczymy się przewijać małego Jasia, może także kąpać, może, jeżeli dziewczętom będzie się to podobać, opracujemy całą sprawność opiekunki niemowląt.

Jasiowi w nagrodę za pomoc uszyjemy pod kierunkiem Stasi małą wyprawkę ze starych, zebranych „gałganków". Przecież dla takiego „olbrzyma" nie trzeba wiele.

Potem najbardziej popracować będzie musiała Hela. Musi nas jakoś zaznajomić ze swoją trójką. Może przyprowadzi ją potem na zbiórkę. Może razem pójdziemy do teatru Baja?

No i Hela właśnie przeczyta i opowie, dlaczego to dzieci bywają niegrzeczne i jak temu zaradzić. Przypomnimy też sobie, jak to z nami bywało...

Tymczasem Zosia i Jadzia postarają się znaleźć przedszkole, gdzieby nam pozwolono zajrzeć. Pójdziemy też do ogródka jordanowskiego.

„I do czytelni dziecinnej, o której tu pisze" — dodaje Fela.

„I do pracowni zabawek" — rzuca Jola.

I znów coś uszyjemy dla dzieci, Stasia ofiarowuje się krajać.

Projekty zaczynają się mnożyć. Jola, obozowym zwyczajem, zaczyna notować, żeby nie uciekły. Trzeba je przecież ułożyć porządnie, każda ma wiedzieć, co będzie robiła dla zastępu i kiedy. „Czy możemy te pisma zabrać do domu"... Kiedy następna zbiórka?

Śpiewamy kołysankę: „Z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga..." A my wiemy już, co będziemy robić na zbiórkach.

KWESTIA MIESZKANIOWA.

Zastęp licealny. 8 zapalonych wędrowniczek. Pracujemy nad przewodniczką po Warszawie. Chcemy znać nie tylko nazwy ulic i placów, ale życie miasta i jego mieszkańców.

Już kilka zbiórek poświęcamy zaagdnieniu „Jak kto mieszka".

Byłyśmy w barakach Annopola, zwiedzałyśmy osiedle „Babice" i wielkie bloki „Toru" na Kole, widziałyśmy kolonię lotników i zaglądałyśmy pod rozmaitymi pretekstami do wnętrz czynszowych kamienic śródmieścia i przedmieść.

Teraz zbiórka w izbie. Leżą przed nami broszurki sprawozdawcze „Ligi reformy mieszkaniowej" i sprawozdania z działalności „Toru" w Warszawie, monografia „Warunki mieszkaniowe 100 rodzin bezrobotnych", „Higiena społeczna" otwarta na zagadnieniu „Higiena mieszkania", leżą nasze własne wywiady i notatki, tablice statystyczne i numery „Wnętrza". Chcemy do naszej kroniki włączyć rezultat pracy ostatniego okresu.

Dwa zagadnienia: „Jak mieszkają ludzie w Warszawie" i „Jak powinni mieszkać". Pracujemy dwójkami.

I dwójka przygotowuje według notatek plany mieszkań, które widziałyśmy, notuje ilość mieszkańców i ocenia wartość mieszkania według norm higieny. Tablice statystyczne pomagają ustalić, ile jakich mieszkańców posiada Warszawa.

II dwójka dostarczy planów zwiedzanych osiedli i uzupełni tę część sprawozdania notatkami, dotyczącymi rozwoju osiedli mieszkaniowych w naszym mieście.

Trzecia para oderwie się od szarej rzeczywistości i zaprojektuje wzorowe osiedle robotnicze oraz plan skromnego, ale zdrowego wnętrza mieszkania pracownika umysłowego.

Pozostałe dziewczęta szykują na podstawie materiałów temat: Warszawa na drodze rozwiązania sprawy mieszkaniowej.

* * *

Po dwuch godzinach pracy — oglądamy je i rezultaty. Nasza kronika pięknie się wzbogaciła. Zbiórkę kończymy odczytaniem urywka z Żeromskiego, który pierwszy marzył o szklanych domach w Polsce.

T. Dewitzowa.

Echa z obozu st. dziewcząt Chor. Śląskiej

Nasz obóz w Nałężu był obozem specjalnym o charakterze przyrodniczym.

Celem naszym było zaprzyjaźnienie się z przyrodą i próba współżycia z nią w życiu leśnym i polowym. Zgodnie z tym zamierzeniem odeszłyśmy od ludzi daleko i rozbiłyśmy namioty w jarze, otoczonym lasami. Pola, łąki, woda i las — oto najbliżsi nasi sąsiedzi, z którymi chciałyśmy zawrzeć przyjaźń.

Jak ten cel osiągnąć? Zrozumiałyśmy wszystkie, że prócz chęci potrzebne jest w przyjaźni poznanie i wzajemne zrozumienie. A zatem postanowiłyśmy poznać bliżej przyrodę przez tropienie życia lasu, pól i łąk i przez uważne obserwacje przejawów tego życia. Środkami, prowadzącymi nas do celu, były wędrówki po przyrodzie, podchody, wywiady, odpowiednio dobrane ćwiczenia i lektura uzupełniająca.

Każdy zastęp wybrał inny teren wędrówek: Czujki wędrowały po lesie i wodzie, a Tropicielki tropiły życie łąk i pól. Nie chodziły jednak gromadą — o nie! Chcąc swoje tereny poznać jak najlepiej i możliwie wszechstronnie, podzieliły się zastępy na mniejsze grupy, przeważnie 2-osobowe, z których każda

wędrowała po swoim zagadnieniu. I tak: Czujki, wędrujące po lesie wysunęły cztery zagadnienia a) roślinność lasu, b) świat zwierzęcy, c) woda, d) stosunek człowieka do lasu. Podzieliły się więc na cztery grupy, z których każda śledziła jedno z wyżej wymienionych zagadnień. Tropicielki podzieliły się na pięć zespołów, tropiących życie pól i łąk z następujących punktów widzenia: a) gleba, b) świat roślinny—ziolarstwo, c) fauna, d) nawodnienie, e) ziemia a człowiek.

I tak codziennie ruszały w teren, a były między nimi i takie, które wędrowały samotnie. Wracały w południe, często zmęczone, ale uśmiechnięte z nowymi zdobyczami i okazami. Po południu, na godzinę zajęć indywidualnych uzupełniały wiadomości z książek przyrodniczych, lub robiły zapiski w dzienniczkach, a wieczorem przy ognisku omawiałyśmy codzienne wyniki wędrówek. Każda grupa dzieliła się swoimi zdobyczami i wiadomościami.

Czego tam nie było! Podpatrzona scena z życia mrówki, nowy nieznany kwiat, dzieje strumyka, umiejętnie naśladowany głos ptaka lub szmeru wody i t. p. Uzupełnieniem naszych zdobyczy były dyskusje oraz fragmenty przeczytane z książek Ejsmonda „Żywoty drzew“ i „W puszczy“ — albo z „Lata leśnych ludzi“ Rodziewiczówny. Tak zbierałyśmy zawsze przy ognisku codzienny dorobek naszych wędrówek. Na zakończenie zakreślałyśmy sobie zawsze plan następnej wędrówki, by każda grupa była świadoma tego, po co jutro wyrusza w świat.

Życie obozowe starałyśmy się zorganizować zgodnie z prawami przyrody. Miałyśmy swoje prawo leśnego człowieka, które nakazywało nam nie tylko poszanowanie przyrody, ale i opiekę nad wszystkim co słabe i opieki potrzebujące. Wstawałyśmy raniutko, czasem razem z ptakami, a kończyłyśmy pracę o zmroku, by nie mącić spokoju w otaczającym nas świecie. Także i w ciągu dnia starałyśmy się uszanować ciszę lasu. Codzienną drogę naszą znaczyły wąskie ścieżki, wiodące do namiotów.

Tak upłynęły nam dwa tygodnie. Zbliżyłyśmy się do przyrody — to prawda, czułyśmy się wśród niej bardzo dobrze, odgadłyśmy niejedną jej tajemnicę, ale za krótki był czas, by tę przyjaźń pogłębić.

Z żalem likwidowałyśmy nasz leśny żywot. Na pożegnanie urządziłyśmy ognisko pod hasłem „Przyroda w poezji, pieśni i legendzie“.

I. Handkówna.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Książka w pracy z gromadą

Często słyszy się zdanie: „Książka jest przyjacielem człowieka“. Prawdziwość tego powiedzenia potwierdza codzienne życie, którego rzeczywiście jest ona prawie nieodstępną towarzyszką. Sięgamy do niej, by zaczerpnąć z niej nowych, potrzebnych wiadomości, by znaleźć odpowiedzi na powstałe w umyśle wątpliwości, by zapomnieć o dręczących troskach, by wreszcie uśmiać się naprawdę wesoło i serdecznie. Lecz ażeby to wszystko uzyskać od książki, trzeba się z nią naprawdę zaprzyjaźnić i dobrze ją znać. Znać nie tylko z okien wystawy księgarskiej czy z recenzji, ale przede wszystkim z osobistego zetknięcia się z nią.

Szczególnie zaś w pracy z dziećmi musimy znaleźć silne oparcie o książkę. Dobrze wiemy, że praca ta wyczerpuje nas bardzo. Ze zdziwieniem nieraz patrzymy na siebie — gdzie podziała się dawna energia, zapał, radość pracy? Warunki właściwie nie zmieniły się, a jest jakoś ciężej z dnia na dzień. — To wyczerpanie.

Najlepiej wtedy spędzić kilka godzin z książką. Czy to będzie „Przylądek Dobrej Nadziei“ Nowakowskiego czy „O dwóch takich, co ukradli księżyc“ Makuszyńskiego czy inna książka lekka, przyjemna w czytaniu, a wartościowa, która pobudzi umysł i wyobraźnię do żywszego działania. Pewne książki, czytamy właśnie dla wypoczynku i odświeżenia umysłowości. Jest to t. zw. beletrystyka. Nie zapominajmy o niej wśród wielu ważnych spraw. Znajdźmy chwilę czasu na przeczytanie takiej lżejszej powieści, która niejednokrotnie pozwoli nam jaśniej spojrzeć na życie.

Każda z nas ma pewne, wybrane książki, na przeczytanie których zawsze musi mieć czas. Są to te, które omawiają zagadnienia najbardziej nas interesujące. Czyta się je trochę inaczej niż beletrystykę — dłużej i głębiej. Poruszane w nich zagadnienie jest nam znane z wielu innych dzieł i przemyślane przez nas, nastawiamy się więc krytycznie, porównując swoje myśli z myślami różnych autorów.

Pracujemy z zuchami. Skąd czerpać rozmaite wskazówki, materiał potrzebny do pracy? Z książek zuchowych: „W gromadzie zuchów“ J. Zwolakowskiej, „Krąg Rady“ A. Kamińskiego i in. Nie wystarczą jednak tylko książki zuchowe. Interesujemy się całością życia harcerskiego, chcemy je poznać bliżej i głębiej — i dlatego czytamy książki harcerskie.

Ale ani zuchowe, ani harcerskie książki nie obejmują całokształtu zagadnień, dotyczących wychowania dziecka, a psychologię jego przedstawiają w ogólnych tylko zarysach, odsyłając nas do dzieł poświęconych tym zagadnieniom. Musimy więc zwrócić się do nich i zainteresować nimi, chcąc poznać dokładniej psychikę dziecka i drogi jego rozwoju i sposoby wychowania. I tu na uwagę zasługują: najprostsze z nich „Prawidła życia“ „Prawo dziecka do szacunku“ Janusza Korczaka. Warto te książki przeczytać! Dają dużo ciekawych spostrzeżeń z życia dziecka, a zarazem wzbudzają umiłowanie pracy wychowawczej, głębsze jej zrozumienie i chęć takiego

poprowadzenia jej, by wydała jak najlepsze wyniki. Nie są to ciężkie i trudne dzieła naukowe, które nużą i których nie można czytać po pracowitym dniu. Przeciwnie — czyta się je przyjemnie, bez wysiłku, jednym tchem prawie, porównując równocześnie swe własne doświadczenia z myślami Korczaka. Zwłaszcza książki Janusza Korczaka to niby rozważania psychologiczno - pedagogiczne, a jakby powieści o dzieciach. A książka „Kiedy znów będę mały" więcej nawet do tych drugich należy. Przedstawia w nich Korczak radość i smutki życia dziecięcego, uwydatniając równocześnie charakterystyczne cechy psychiki dziecięcej i dając wskazówki wychowawcze.

Bardzo ciekawe są książki o dzieciach: „Druga brama" H. Górskiej, „Ogród Boży" Ernesta Lothara i t. p. Osobne miejsce w naszym czytelnictwie zajmują pisma. Zwarte w treści artykuły możemy przeczytać w krótkim czasie, to też częściej do nich zaglądamy. W „Skrzydłach" znajdziemy odpowiedzi na powstałe w pracy zagadnienia metodyczne, czy programowe. Zapoznajmy się również z organem G. K. Harcerzy „W Kręgu Wodzów". Pismo to ma szereg wartościowych artykułów, może czasem pomóc nam w pracy. Czytamy też pewnie pisma dla młodzieży harcerskiej — „Na Tropie", „Skaut". Z nich możemy nieraz zaczerpnąć potrzebnych materiałów.

Dotychczas mówiłam o czytaniu „dla siebie". Bo tak można nazwać ten dział czytelnictwa, w którym przede wszystkim my korzystamy.

Nie możemy jednak zapominać o rozwijaniu czytelnictwa u zuchów. Musimy dążyć do wyrobienia w zuchach zamiłowania do czytania. Drogą do osiągnięcia tego celu jest częste czytanie. Początkowo czytamy wspólnie, z czasem jednak można zuchowi polecić samodzielnie przeczytać pisemko czy książkę, podsuwając im pewien konkretny cel, dla którego czytają. Np. do sprawności krasnoludka trzeba znać opowiadania o nim — mogą je więc przeczytać; zuchy chcą wymyśleć jakąś nową zabawę, lub ułożyć przedstawienie, niech zwrócą się do książki; albo urządzamy konkurs na najładniejsze opowiadania, których zuchy napewno poszukają w książkach.

Musimy nauczyć zuchy czytać i wynajdywać w pismach lub książkach prócz bardzo ciekawej treści, jeszcze i inne wartości. Trzeba wyrobić w nich umiejętność ułatwiania zagadnień i wyszukiwania w książkach czy pismach odpowiedzi na nie. Baczną też uwagę musimy zwrócić na organizację biblioteki zuchowej. Będziemy ją w miarę możności co pewien okres zmieniać i wzbogacać. Znajdą się w niej pisemka oraz książeczki odpowiednie treścią i formą zewnętrzną. Postaramy się pewnie o „Wesołą gromadę" Porazińskiej i „Jak Józek został dzielnym zuchem" Moszczyńskiej i wiele innych ciekawych książek.

Wkońcu chciałam zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę. Czytajmy, czytajmy jak najwięcej i wyrabiajmy u zuchów zamiłowanie do czytania, ale — same nie przyjmujmy bezkrytycznie wszystkiego, co czytamy i nie żądajmy tego od zuchów. W dobrym czytelnictwie nie może być bezkrytycznego stosunku do książki. Każdy bowiem ma swe własne myśli i poglądy, które niezawsze zgadzają się z książką. Szukajmy dodatnich i ujemnych stron, sprawdzajmy — i przyjmujmy tylko to, co nas naprawdę przekonuje. A poza tym, w wiadomości, które uchwytujemy z książek, musimy włożyć swe własne myśli i przystosować je do własnej pracy i doświadczeń.

Wtedy tylko możemy odnieść prawdziwy pożytek z naszego czytelnictwa.

M. P.

Kronika zuchowa

„ZUCH".

Zamiast istniejących od kilku lat pisemek „Na Tropie Zuchów" i „Leśny Duszek" od września r. b. ukazuje się pisemko „Zuch" przeznaczone dla zuchów - dziewcząt i zuchów-chłopców.

W pierwszych numerach nie spotykamy odpowiedniego doboru materiału dla dziewcząt, nie widzimy też odzwierciadlenia życia gromad.

Pragniemy, aby charakter pisemka był bardziej zuchowy. Wierzymy, że Redakcja ze swej strony dołoży starań, aby usunąć braki, jednak nie uczyni tego bez pomocy drużynowych i gromad. Zapewne wszystkie instruktorki zuchowe zechcą przyczynić się do tego, aby pisemko stanęło na odpowiednim poziomie i podejmą współpracę przez nadsyłanie artykułów, wzmianek kronikarskich i rozpowszechnianie prenumeraty.

Adres redakcji i administracji: Lwów, Kurkowa 12.

POZDROWIENIE ZUCHOWE.

Sprawa wspólnego pozdrowienia zuchowego rozważana była niejednokrotnie. Wysuwano najczęściej spotykane w gromadach: „Czyń dobrze", „Pomagaj", „Świeć".

Nie chciałybyśmy odbiegać zbytnio od hasła (dewizy) organizacji zuchowych innych krajów. Wszędzie przebija chęć dobrego czynu, czynu krasnoludka, który niesie pomoc, niebędąc spostrzeżonym i niewymagając podziękowania: „Lend a hand", „Preter la main" i t. d.

Rozumiejąc konieczność jaknajszybszego rozstrzygnięcia sprawy, przeprowadźmy wśród zuchów ankietę: „Jakie chciałybyście mieć ogólne pozdrowienie zuchowe?". Poza tym przedyskutujmy ten temat na zbiórkach drużynowych.

Odpowiedzi zbiorowe lub indywidualne należy nadsyłać do Inspektoratu Zuchów G. K. H., Warszawa, Łazienkowska 7, do dnia 25 stycznia 1938 r. Dobre odpowiedzi zostaną nagrodzone, a najtrafniejsze zostanie ogólnym pozdrowieniem zuchowym.

PROSZĘ O GŁOS

Dobrze jest widzieć w swojej pracy nie tylko momenty udane, ale i błędy. Czasem błędy są powszechne, czasem podstawą uogólnień są pojedyńcze zaobserwowane fakty. Autorka niżej umieszczonego artykułu dzieli się z nami wątpliwościami, które nasunęły jej obserwacje, poczynione na obozach harcerskich.

Czy wszystkie zgodzimy się z jej uwagami. Jeżeli tak — naprawmy co jest złego, jeżeli nie sprostujmy czym prędzej błędy w następnych numerach „Skrzydeł".

W SPRAWIE WYCHOWAWCZEGO WPŁYWU OBOZU.

W nr. 7 dwutygodnika „Rodzina i dziecko", poświęconego wychowaniu, pojawił się artykuł p. Jadwigi Kopciowej p. t. „Głos w sprawie żeńskich obozów harcerskich", w którym autorka, doceniając znaczenie tej placówki, gani jednocześnie dojmujące w tej dziedzinie braki organizacyjne. Artykuł ten wywołał dyskusję w numerze następnym, w którym p. Zawodzińska i p. Pokrzywnicka poczęły bronić całej akcji

obozów żeńskich, podkreślając ich strony dodatnie z dużą dozą entuzjazmu, lecz w sposób dość ogólnikowy.

Uważam, że wyliczenia ogólnie znanych cech dodatnich nie przyczynią się do podniesienia poziomu obozów harcerskich, przeciwnie, sprzyjają zakrzepnięciu akcji ich organizowania w dotychczasowych formach i sposobach realizacji. Istniejące braki organizacyjne podważają zaufanie społeczeństwa i należy zbadać, o ile zdania niechętne są wynikiem wypadków sporadycznych lub istniejącego dotąd konserwatyzmu rodziców w dziedzinie wychowania fizycznego, a w jakiej mierze wypływają one z rzeczywistych i powtarzających się braków. Reformy wprowadza się tylko przez zdanie sobie sprawy z bolączek.

Nie należy więc lekceważyć żadnej z potrąconych w pierwszym z wyżej wymienionych artykułów kwestii: ani higieny (tak wysoko stojącej na obozach amerykańskich), ani racjonalnego rozdziału pracy fizycznej (w zależności od sił i wieku), ani przede wszystkim sprawy odżywiania, największej chyba bolączki, której właściwe rozwiązanie umożliwiłaby dopiero obecność instruktorki z tej dziedziny na każdym obozie. Poszczególnym kwestiom powinny być poświęcone specjalne artykuły, zmierzające do coraz dalszych ulepszeń. Poprzestając na tej zachęcie do dyskusji, przechodzę do sprawy wychowawczej, jako mniej w dziedzinie organizacji technicznej kompetenetna.

Rodzice wiedzą już od dawna, że dom nie rozwiązuje sprawy wychowania, że większą częstokroć rolę gra kierunek nadany przez szkołę, a największy bodaj wpływ wywiera samowychowanie młodzieży w odpowiednich zespołach.

„Harcerstwo chce stającemu się człowiekowi dopomóc" — pisze p. I. Chmieleńska w zeszycie lutowym „Skrzydeł". Pomoc ta — to kształtowanie postawy etycznej i intelektualnej młodocianej jednostki narazie w jej dostępnym zwężonym zakresie.

Przejdźmy odrazu do obozu, tej miniatury życia zbiorowego a jednocześnie momentu w harcerstwie, wpływającego na młodzież bodaj najsilniej. Problemy, zarysowujące się na tle parutygodniowego życia w gromadzie, należy czujnie podchwytywać i w miarę możności rozwiązywać, gdyż pomijanie ich grozi ugruntowaniem w przyszłości zakłamania, kompromisowości, szukania łatwych dróg — objawów tak często niestety spotykanych u dorosłych. Dlatego też nie wystarczają mi ogólniki, co do wpływu dodatniego obozów (wypowiedziane w dyskusji na łamach „Rodziny i dziecka") takie jak: „poczucie solidarności", „wzajemna sympatia", „wyrzeczenie się" (najistotniejsze). Ogólniki te to typowe zdania, jakie słyszy się o obozie we wspomnieniach dziewcząt, odzwierciadlają one trafnie ten jedyny w swoim rodzaju nastrój współżycia młodzieży w prymitywnych warunkach na tle przyrody, lecz nie wyrażają istotnych i trwałych zdobyczy obozu, z których nie wolno rezygnować. Jeśli dziewczynka po powrocie z obozu jest rozrzucona, przybiera ton zarozumiały i przeklina, (czy nie należałoby zwrócić baczniejszej uwagi na ten rozpowszechniony i „przyjęty" na obozach zwyczaj używania dosadnych przekleństw?) może to stanowić przejściową manierę, ale czy jako równoważnik pozostaną istotne zdobycze?

Obóz nie zmieni grutnownie człowieka, nie wytępi głęboko zakorzenionych wad, może jednak ukazać drogi pracy nad sobą. Wymaga to ze strony kierownictwa nie tylko dzielności i wyrobienia praktycznego, lecz doświadczenia i inteligencji.

A oto parę konkretnych przykładów i to z dziedzin, na które jak mi się zdaje, zwraca się stosunkowo najmniej uwagi mimo, że są one zasadnicze dla postawy harcerskiej.

Sprawa pierwsza: zjednywanie sobie względów „władz". Odnosimy się ze zrozumiałą pogardą do przejawów karierowiczostwa u ludzi dorosłych, a jednak czy chęć przypodobania się władzy nie jest na terenie obozu jego zarodkiem? Trudno coprawda o obiektywne spojrzenie na gromadkę, o nie uzewnętrznianie szczególnych sympatii, trudno także nie ulec manifestowanym przez dziewczęta serdecznym odruchom. Niestety jednak skłonność do „efektownego" wykonywania funkcji szczególniej przez komendę wyróżnianych oraz zjednywania sobie innymi sposobami jej względów jest u dziewcząt zbyt częste, by można tę sprawę pominąć. Objawy te należy usilnie hamować, wprowadzając sprawiedliwy i możliwie obiektywny stosunek do pracy dziewcząt.

Druga sprawa: odwaga cywilna i bezkompromisowa szczerość w kwestiach harcerskich. Mimo, że kładzie się już duży nacisk na tę „walkę o rzetelność", łatwo o przeoczenie, gdyż podświadoma hipokryzja dziewcząt kryje się głęboko. Weźmy dla przykładu: drużyna idzie w marszu, robiąc kilometr w 11 minut, teren lekko pod górę. Jest to tempo zbyt szybkie dla całej drużyny bez selekcji wieku i sił. Większość jest zmęczona. Trudno wymagać, żeby się żaliły, rygor marszu jest prawie wojskowy — idą w milczeniu. Ale stosunek harcerski, to nie tylko karność bez względu na rozkaz, lecz także koleżeństwo. Drużynowa staje i pyta, które są zmęczone. Nie odzywa się żadna, mimo, że prócz kilku najbardziej wyrobionych, zmęczone są wszystkie. Bierze górę fałszywa ambicja, chęć podciągnięcia się za wszelką cenę, ukrycia rzekomej słabości, lęk przed wyśmianiem. Gdyby w drużynie tej panowała atmosfera szacunku dla bezkompromisowej szczerości, dziewczęta porzuciłyby tę tchórzliwą metodę. Ten sam brak odwagi cywilnej przejawia się nieraz w wyparciu się na terenie harcerskim uwag, które mówiło się osobom postronnym, a to już jest poważne załamanie się postawy harcerskiej.

Z brakiem odwagi cywilnej łączy się ściśle sprawa fałszywej lub nadmiernie rozwiniętej ambicji o tyle najważniejsza, że idea współzawodnictwa leży u podstaw harcerskiej organizacji. Współzawodnictwo jednak między chorągwiami czy drużynami — to jeszcze szlachetne zawody, zmierzające do osiągnięcia doskonałości zespołowej; w grupach mniejszych bierze górę chęć wzajemnego prześcignięcia się bez względu na środki, niejednokrotnie na podłożu osobistym. Zastępy walczą o pierwszeństwo od pierwszej chwili zainstalowania się na obranym terenie, podczas zbijania prycz, budowania kuchni. W pewnej chwili szlachetna i pożyteczna, jako bodziec, rywalizacja zmienia się w zazdrosne strzeżenie najdrobniejszej zdobyczy zastępu, najbłahszego pomysłu, który mógłby się stać własnością ogółu. Wytwarza się atmosfera wyróżniania jednych, wyśmiewania innych zastępów a na ich tle — jednostek. Dziewczęta mniej zaradne, mniej pomysłowe, choć pracowite (lenistwo bowiem jest istotnie wadą, zasługującą na ostrą naganę) spychane są na szary koniec i gdyby nawet chciały, trudno im się z przytłaczającej atmosfery wydźwignąć. Tego rodzaju postawa prześcigania się,

przodowania jednostek najsilniejszych, właściwa jest w zabawie i sporcie, lecz wydaje mi się sprzeczna z ideą harcerską. Idea ta ma na celu wychowanie nie jednostek najskuteczniej wybijających się po nad inne, lecz zwyciężających przeciwności zbiorowym wysiłkiem, na równi ze wszystkimi, nie dając poznać słabszym swej wyższości!

Pewna doza ambicji jest niezbędna w życiu każdego człowieka, stanowi bodziec do pracy i samoobronę przed atakami z zewnątrz, przesadna ambicja prowdzi jednak nieuchronnie do wypaczenia charakteru. Warto na tym miejscu przypomnieć teorię Adlera, który mimo, że zmierza do kompensaty poczucia niższości, zwalcza ostro ideę współzawodnictwa, przeciwstawiając jej ideę pozytywnego wyrabiania wartości. Twierdzi on, że jednostki zbyt pewne siebie, przywykłe do zwyciężania w każdej konkurencji, w warunkach mniej sprzyjających załamują się bardzo łatwo. Robić dobrze dla samego siebie i dla innych, lecz nie przez porównanie z innymi i dla pochwały — oto zasada, której należyte przestrzeganie w życiu obozowym przyczyni się do wyrobienia w dziewczętach poczucia prawdziwej a nie wygrywanej na efekt wartości, oraz poszanowania dla cudzego, choćby małego, wysiłku.

Tematy te były niejednokrotnie poruszane pośrednio. Wiele uwag z tej dziedziny padło na XIV konferencji instruktorek oraz w czasopismach harcerskich; akcja tworzenia obozów dla starszych dziewcząt rozwiązuje kłopoty wypływające z rozpiętości wieku; akcja reformy w zdobywaniu sprawności walczy o uczciwą pracę wobec powierzchownego wysiłku i t. d.

Życie obozowe jednak wymagałoby specjalnego pogłębienia, nie tylko z punktu widzenia organizacyjnego, lecz wychowawczego, jako odrębna całostka, stanowiąca miniaturę życia zbiorowego.

K. Kuliczkowska.

Z OBOZÓW ZIMOWYCH.

Harcerskie obozy zimowe są organizowane przez poszczególne drużyny dopiero od kilku lat. Obozy organizowane miewają różny charakter: od systematycznych kursów narciarskich do obozów wypoczynkowych.

Na skierowaną do kilku drużyn propozycję podania do wiadomości czytelniczek Skrzydeł uzyskanych podczas obozów doświadczeń, oto co pisze 17 Warsz. Drruż. Harcerek.

17 Warsz. Drużyna Harcerek odbyła w ciągu ostatnich lat 3 obozy zimowe o charakterze wypoczynkowo - krajoznawczym w Kościelisku k/Zakopanego. Z powodu braku sprzętu, ekwipunku i stanu sił uczestniczek w małym tyko zakresie udało się uwzględniać, na tych obozach sporty zimowe. Projekty programu pracy, zamierzone wycieczki, porządek dzienny, wyekwipowanie, jadłospis i w związku z nim zakupy prowiantów omawiane były zawsze na przedobozowych zbiórkach zastępów. Wolno wtenczas wypowiadać wszystkie życzenia, które w miarę możliwości są brane pod uwagę przy opracowywaniu ostatecznych projektów.

W programie obozu co rok uwzględniane były wycieczki do wszystkich bliżej położonych dolin: Strążyskiej, za Bramką, Kościeliskiej, Chochołowskiej i t. d., do Zakopanego, Kuźnic i Morskiego Oka (ta ostatnia wycieczka sankami). Poza wycieczkami na program obozu składały się wywiady, mające na celu poznanie życia wsi góralskiej pod względem gospodarczym, kulturalnym i higienicznym, obrzędowości góralskiej, ich budownictwa, rzeźby, sztuki zdobniczej, gwary, zebranie jaknajwiększej ilości gadek i piosenek.

Rozkład dnia układałyśmy w ten sposób, że ćwiczenia narciarskie, wywiady zastępów, wycieczki, odbywały się bezpośrednio po śniadaniu i odprawie i trwały od godz. 9 do 15. Po obiedzie cisza, czas wolny, zbiórki zastępów, zajęcia indywidualne. Dalej mycie, które bardzo dużo zajmowało nam czasu, (wzięłyśmy za punkt honoru mycie się w ciepłej wodzie, a nanosić jej z dalekiej czasem studni i ogrzać tyle, ileby starczyło dla całej gromadki, to nielada sztuka). Po kolacji — kominek, wieczory przy choince, „wesołe wieczory" z tańcami, pokazami, powitanie Nowego Roku, święcone na dalekiej wyprawie.

Służbę gospodarczą pełniły kolejno zastępy, wyznaczając 2 kucharki i 2 służbowe na okres 2 dni. Służba dwudniowa wprowadzona jest w celu zyskania dla zastępu dłuższych okresów wolnych od niej. Poza tym dziewczęta, wiedząc, że gotują na drugi dzień, organizują sobie przeważnie pracę, w ten sposób, że część potraw przygotują z dnia na dzień, przez co ogromnie zyskuje się na czasie. W sprawach odżywiania podczas naszych obozów nieocenione usługi oddają małe termosy, które można zabrać z sobą na wycieczki, ażeby uzupełniły nasze drugie śniadanie, (cena herbaty w różnych schroniskach bywa mocno za wysoka na nasze harcerskie kieszenie).

Tegoroczny obóz zimowy 17 W. D. H-ek jest pomyślany w ten sposób, aby uzupełnić zdobycze poprzednich obozów i zestawić pełne krajoznawcze opracowanie okolic Zakopanego, które ma być przesłane do Francji dla polskich harcerek.

Zastęp zastępowych
XVI W. D. H-rek

Sprawozdanie z wyprawy harcerek polskich na zlot narodowy skautek norweskich w Mandab 1937 r.

W wyprawie wzięło udział 10 harcerek łącznie z komendantką. Dziewczęta z drużyny gimnazjalnej. Grupa cała umundurowana jednolicie w szare kurtki harcerskie, szare plecaki. Ponadto każda zaopatrzona w strój ludowy polski.

Trasa wyprawy: wyjazd 3 lipca pociągiem z Katowic przez Niemcy, Szwecję do Oslo, powrót 23 lipca statkiem z Oslo przez Kopenhagę do Gdyni.

Zwiedziłyśmy w 12 godzinnym postoju Berlin; w Oslo spędziłyśmy łącznie 3 dni, 8 dni na zlocie w Mandab, ponadto w drodze powrotnej zwiedziłyśmy w 3 dniach Kopenhagę. Ogólnie więc poznałyśmy stolice trzech państw.

Do Mandab wyjechałyśmy statkiem razem z chorągwią harcerek w Oslo.

Na zlocie znalazłyśmy pomieszczenie w czterech namiotach: trzech własnych i jednym przydzielonym przez komendę zlotu; w tej liczbie dwa były mieszkalne, jeden przeznaczony na świetlicę, urządzoną w stylu łowickim, jeden na magazyn.

Cały sprzęt pionierski i kuchenny przywiozłyśmy ze sobą, starając się urządzić obóz — licząc się z mo-

żliwościami terenu i ekwipunku — w możliwie najbardziej typowy i racjonalny polski sposób. Urządzenie obozu przedstawiało się dobrze, budząc ogólne zainteresowanie, gdyż było jedyne na zlocie.

Uderzyło nas, że żaden z narodów tam reprezentowanych (Norwegia, Szwecja, Finlandia, Dania, Holandia, Belgia, Szkocja, Anglia, Australia, Kanada, Irlandia, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone) w ten sposób nie obozuje. Sposób obozowania tych wszystkich narodów w porównaniu z naszym jest bardzo prymitywny. Zresztą jest on możliwy tylko na krótsze okresy obozowania, jak w Norwegii, gdzie najdłuższe obozy są 10 dniowe. Z urządzeń obozowych uważałybyśmy za właściwe i możliwe do przeszczepienia na nasz grunt:

1. wprowadzenie namiotów na magazyny (żaden obóz norweski bez takiego namiotu nie obozuje) systemu norweskiego o dachu jednospadowym z podniesioną ścianą najwyższą;
2. używanie siatek drucianych przy dołach na zlewanie płynów, do urządzeń na suszenie naczyń, ścierek;
3. wprowadzenie skrzyń do pakowania naczyń z przegrodami, które potem w obozie, odwrócone, służą jako szafki na prowiant;
4. śpiwory — tam jedynie używane — bardzo wygodne i ciepłe, zaciągane na błyskawiczne zamki, możliwe do uszycia w domu przy niedużym nakładzie pieniędzy;
5. dla obozów wędrownych może dałyby się wykorzystać angielskie „sienniki", (nie umiem znaleźć innego określenia) szyte ze specjanego impregnowanego płótna, nadymane na noc powietrzem.

W rozkładzie dnia, który pozostawał w ścisłej zależności od ogólnego programu, pomieściłyśmy własne ćwiczenia, które miały na celu:

1. zaznajomienie się dokładne z organizacją skautek norweskich,
2. zaznajomienie jak najszerszej masy harcerek innych krajów z naszym systemem organizacyjnym,
3. możliwie najszersze obznajmienie z Polską i jej stanowiskiem obecnym.

Robiąc wywiady na temat organizacji norweskiej, ujrzałyśmy zasadnicze różnice programowe. Obcy im jest cały tak istotny u nas dział służby państwu, ujęty przez nas w programie p. do o. k. Zrozumiałe to zresztą zupełnie na tle stosunków politycznych Norwegii, która od 100 przeszło lat nie zna wojny, za sąsiadów mając jedynie morze i pokojowo i przyjacielsko nastawioną Szwecję.

Natomiast znacznie mocniej i obszerniej traktowane jest tam wychowanie religijne, co znowu pozostaje w związku z duchem narodu, w którym uczucia religijne są bardzo głębokie i specjalnie pielęgnowane. Jeśli chodzi o sprawy programowe zresztą, trudno mówić o przeszczepieniu czegokolwiek na grunt naszej organizacji, tak są one mocno swoiste i wszędzie związane z duchem narodu i współczesnymi potrzebami państwa.

W narodzie norweskim, cechą która nas najmocniej uderzyła i nasunęła bardzo poważne refleksje, jest niesłychana uczciwość, zarówno jednostek jak zespołu. Posunięta jest ona do granic ostatecznych tak, że np. nie jest praktykowane prowadzenie księgowości i dowodów kasowych w organizacjach. Druga cecha — specjalnie uderzająca w tym narodzie to bardzo bogato i powszechnie rozwinięte czytelnictwo. Po rozliczeniu czasopism wypada przeciętnie na jednostkę 3 dzienniki na dzień.

Wreszcie głęboko zrozumiana potrzeba jedności i zgody w państwie, usuwająca wszelkie tarcia stronnictw z terenu rozważań i prac państwowych.

Te cechy specjalnie nas uderzyły i wydają się godne podkreślenia ze względu na brak ich w narodzie polskim.

Przy tym bliższym zetknięciu się z narodami północy uderzyło nas, że o Polsce i Polakach wiedzą bardzo mało, a częściej mają wiadomości błędne.

Koniecznym wydaje się dla dobra państwa ruszenie szerszych uświadomionych mas za granice i mocniejsze propagowanie wiadomości.

Folklor nasz, nasze stroje ludowe, pieśni i tańce budziły niekłamany entuzjazm.

Zdziwienie budziła duża znajomość języków obcych u nas: 10 władało j. niemieckim, 5 francuskim, 3 angielskim, 1 węgierskim.

Wniosek, jaki wysnułyśmy z tego, — trzeba ruszyć w świat i mówić ludziom o Polsce.

Grupa cieszyła się dużą popularnością na zlocie nie tylko wśród harcerek, ale i ludności norweskiej, doznając z ich strony dowodów gościnności i przyjaznego ustosunkowania się.

Nawiązałyśmy serdeczny kontakt z nimi, podejmując ponadto oficjalnie w swoim obozie władze harcerskiej organizacji norweskiej.

W. Frączkówna
kom. wyprawy.



DR. EWA GRODECKA. PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO. MATERIAŁY DO HISTORII.

W kilkunastu zdaniach wstępu autorka wyjaśnia, że książka ta — są to poraz pierwszy opublikowane materiały do historii Harcerstwa Żeńskiego. Niewszystko można było zebrać, dużo materiałów poginęło. Książka jest apelem do wszystkich, w ręku których są materiały inne, wezwaniem do współpracy do wspólnego odtworzenia tego, co było i co przeszło, aby dać możliwie pełny obraz lat dawnych. Książka ma za zadanie pomóc w pracy tym, którzy chcą oprzeć się na dotychczasowym dorobku.

Pierwszy rozdział książki mówi o „poprzednikach" Harcerstwa, o Filomatach i Filaretach, a potem o Związku Młodzieży Polskiej (Zet) i Organizacji Młodzieży Narodowej.

Rozdział drugi — „Inicjatorzy" — rozwija zasadnicze idee „Zarzewia", z którym bezpośrednio łączy się powstanie skautingu i przedstawia przerwsze przenikanie wieści o skautingu. W rozdziałach dalszych znajdujemy kolejno historię pierwszych lat skautingu na terenie szeregu miast i miejscowości Galicji, Kongresówki, Wielkopolski, w Wilnie i na Rusi. Wiele środowisk może znaleźć tam wiadomości, dotyczące powstawania skautingu na ich terenie, dowiedzieć się, jak wyglądała praca pierwszych harcerek.

Część pierwsza obejmuje lata 1911 — 1914, następne części zbiorą materiały, dotyczące czasów późniejszych. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych części książki, która zapełnia dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie.

K. KOŹMIŃSKI: „KAMIENIE NA SZANIEC".

Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 200.

„Kamienie na szaniec", nowa praca Karola Koźmińskiego, to pierwsza bodaj próba u nas zebrania życiorysów dwunastu najwybitniejszych bohaterów ostatnich naszych walk o Niepodległość, poległych za Polskę rycerzy, wywodzących się z wszystkich formacji wojskowych polskich, a więc za-

równo z Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskich Formacji na Wschodzie, czy Armii Polskiej we Francji.

Poczet ten jest szczupły. Znaleźli się w nim jednak nie tylko ci, którzy piękną śmiercią na polu chwały swój dług wobec Ojczyzny spłacili, ale i najwybitniejsi z tych poległych żołnierzy polskich, którzy już za życia dali się poznać dobrze, jako rokujący olbrzymie nadzieje, kryli w sobie bogate zapowiedzi tego, czym staćby się mogli w przyszłości, gdyby śmierć nie przecięła nagle, nieoczekiwanie, nici ich, często młodocianego bardzo, żywota.

Zadaniem książki jest przypomnienie najszerszym naszym warstwom, naszej młodzieży przede wszystkim, wychowawcom, żołnierzom, tych czcigodnych postaci. Nazwiska takich ludzi, jak Król, Pększyc, Żuliński, Wyrwa, Sulkiewicz, Mościcki, Romer, Lis. Bartel de Weydenthal, Szul, Rodzyński i Jabłoński, są, jak powiedzieliśmy, ledwie fragmentem wielkiej całości. Niech choćby te tylko nazwiska pozostaną w pamięci naszej, jako przykład wysiłku żołnierskiego dla wyzwolenia i usypania szańców granicznych Odrodzonej Ojczyzny.

D. COOPER „TALLEYRAND".

Dobrze jest kształcić się na przykładach wielkich ludzi, bo przykład ma to do siebie, że ukazuje praktykę, a nie abstrakcję. Ale co prędzej trzeba zaznaczyć, że Talleyrand zasłużył na miano wielkiego polityka, genialnego dyplomaty, ale już w żadnym razie wielkiego człowieka. Postać, do której nie można przystosować żadnych norm moralnych, postać, którą mógł wydać tylko wiek oświecenia. Cooper w swej biografii nie rozgrzesza biskupa Périgord i dlatego nie waham się jej propagować. Bo książka jest napisana z talentem, ukazuje nam jednego z największych polityków na przestrzeni dziejów, a przy tym czarującego swym umysłem i obejściem człowieka, który acz popełniał czarne występki, nie sprzeniewierzył się jednemu — to jest interesowi Ojczyzny.

A teraz wracam do wyjściowego punktu „przykładu". Nikt, poznawszy postać Talleyrand-Périgord, przykładu z niego brać nie będzie, ale dobrze jest zaznajomić się z niecodziennym człowiekiem na tle niecodziennej epoki rewolucji, cesarstwa, restauracji.

T. Micewicz.

PRENUMERATA PISM.

Rozkazem Naczelniczki Harcerek L. 4 z 10.4.1937 i Naczelnika Harcerzy L. 9 z dnia 10.4.1937 r. zatwierdzone zostały do użytku następujące pisma.

Harcerstwo.

Kwartalne pismo starszyzny harcerskiej. Organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. Prenumerata roczna zł. 4, numer pojedynczy zł. 1.25.

Adres administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, konto P. K. O. 62.288.

Skrzydła.

Miesięcznik instruktorek harcerskich. Organ Głównej Kwatery Harcerek. Prenumerata roczna zł. 5, półroczna zł. 2.50, kwartalna zł. 1.25.

Adres administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, konto P. K. O. 62.288.

W Kręgu Wodzów.

Miesięczny Organ Głównej Kwatery Harcerzy. Obowiązkowa lektura dla każdego drużynowego. Prenumerata roczna zł. 5, półroczna (od stycznia do czerwca) zł. 3, półroczna (od września do grudnia) zł. 2.

Adres administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, konto P. K. O. 62.288.

Brzask.

Dyskusyjny miesięcznik kulturalno-społeczny, wolna trybuna starszego harcerstwa. Prenumerata roczna zł. 3, półroczna zł. 1.50.

Adres administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, konto P. K. O. 62.288.

Skaut.

Dwutygodnik starszej młodzieży harcerskiej. Prenumerata roczna zł. 3.50. Przy łącznych prenmeratach daleko idące zniżki.

Adres administracji: „Skaut" Lwów, Kurkowa 12, przekaz rozrachunkowy Nr. 58. Konto P. K. O. 504.610.

Na Tropie.

Dwutygodnik młodzieży harcerskiej. Prenumerata roczna zł. 4, półroczna (od stycznia do czerwca) zł. 2,60, półroczna (od września do grudnia) zł. 1,60.

Adres administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, konto P. K. O. 62.288.

Zuch.

Dwutygodnik zuchów (ukazuje się w miejsce dawnych pisemek „Leśny Duszek" i Na Tropie zuchów).

Prenumerata roczna zł. 2.30. Przy zbiorowych przenumeratach „szóstkami", daleko idące zniżki.

Adres administracji: Lwów, Kurkowa 12, przekaz rozrachunkowy Nr. 271 „Zuch", dwutygodnik zuchów. Konto P. K. O. 507.700.

W H. B. W. „Na Tropie" są do nabycia „Sprawności Harcerek" w cenie 30 gr.

Z PRASY HARCERSKIEJ.

Ostatni numer „Brzasku" poświęcony jest w znacznej części wspólnej deklaracji organizacji młodzieżowych. Artykuł dha Wasilewskiego p. t. „Razem", witający z radością „braterski związek trzech wielkich organizacji młodzieżowych" oraz artykuł dhny Kapiszewskiej, piszącej „O właściwym sensie sprawy" nadają zasadniczy ton numerowi. Obok tych najbardziej aktualnych artykułów zamieszcza Nr. 6. Brzasku i szereg innych, poruszających kilka niemniej ważnych zagadnień.



PRACE HARCERSKIE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ.

W dniach 13 i 14 ub. m. odbyła się w „Domu Harcerstwa" w Warszawie dwudniowa odprawa instruktorów harcerskich, którzy w czasie I-ej i II-ej wyprawy instruktorów harcerskich do U. S. A. pracowali na terenie Polonii Amerykańskiej, prowadząc kursy, obozy, wizytacje i t. p.

Obradom, w których wzięło udział około 60 osób, przysłuchiwali się przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W wyniku dwudniowej konferencji opracowano cały szereg konkretnych wniosków, zmierzających do ujęcia w pewien plan — pracy, prowadzonej wśród młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Drugiego dnia po zakończeniu odprawy odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Harcerskiego Koła Przyjaciół Ameryki, na którym poza sprawozdaniami, wysłaniem kilkudziesięciu listów pozdrowieniowych od organizacji polskich w U. S. A. — dokonano wyboru nowych władz Koła. Na czele Zarządu Koła stanął hm. mgr. Jan Maria Wróblewski (Warszawa).

W ramach harcerskich konferencji amerykańskich odbyło się w dniu 13 ub. m., w pięknie udekorowanej flagami polskimi i amerykańskimi, mapami i fotografiami, wykresami i t. p. sali konferencyjnej „Domu Harcerstwa" publiczne zebranie sprawozdawcze z pobytu II-ej Wyprawy Instruktorów Harcerstwa w U. S. A. (13.VI — 18.IX,37 r.). Na program zebrania złożyły się m. in. sprawozdania Komendanta Wyprawy hm. Wierzbiańskiego i Komendantki grupy żeńskiej hm. J. Tworkowskiej.

HARCERKI — PŁYWACZKI.

W dniach od 4-go do 29 stycznia 1938 r. odbędzie się w Warszawie Instruktorski Kurs Pływania — organizowany przez P. U. W. F. i P. W. Kurs będzie zakwaterowany w Ośrodku P. U. W. F. i P. W. Harcerki, mające rodzinę w Warszawie, mogą korzystać z mieszkań prywatnych.

Opłata za kurs i tramwaje wynosi 25 zł. (w razie zamieszkania u rodziny 15 zł.).

Wymagane przepłynięcie dowolnym stylem od 300 m. do 400 m., lub ukończony kurs przodownic pływania.

Zgłoszenia należy przesyłać odwrotną pocztą z podaniem dokładnego adresu: Główna Kwatera Harcerek. Referat W. F. Warszawa, Łazienkowska 7.

HARCERKI — SZYBOWNICZKI.

W roku 1937/8 referat szybowcowy G. K. H. organizuje planowe szkolenie szybowcowe harcerek. Przewidziany jest

kurs teoretyczny w styczniu (łącznie z Harcerskim Klubem Lotniczym) i kurs praktyczny w lecie.

Harcerki — szybowniczki z całej Polski, które chciałyby współpracować z referatem i harcerki — które chciałyby się szkolić, są proszone o zgłaszanie się do referatu (Łazienkowska 7) listownie lub też osobiście we wtorki w godzinach od 18-ej do 19-ej.

Harcerki, które nie mogą ukończyć kursu teoretycznego w zimie, a chcą szkolić się, są proszone o zawiadomienie o tym referatu, który postara się o ułatwienie im zdobycia potrzebnych do egzaminu wiadomości.

Jakie są wymagania od kandydatek na kurs praktyczny i jak należy się przygotować do tego kursu, omówimy w numerach następnych.

ZAWODY NARCIARSKIE.

Związkowe harcerskie zawody o mistrzostwo Z. H. P., odbędą się w Zwardoniu w dniach 12 — 13 lutego 38 r. Przygotowujemy się do nich na obozach zimowych i częstych wycieczkach. Pamiętajmy nie tylko o przygotowaniu technicznym, lecz i o odpowiednim ekwipunku narciarskim.

Program: 1) biegi 4 km. i 8 km. o odznakę za sprawność P. Z. N., 2) harcerski bieg zespołowy, 3) konkurencja alpejska.

Tytuł mistrzyni Z. H. P. zdobędzie chorągiew, której zawodniczki uzyskają w sumie jaknajwiększą ilość punktów we wszystkich konkurencjach. Tytuł mistrzyni drużyn Z. H. P. zdobędzie zespół drużyny za największą ilość punktów w biegu złożonym t. j. biegu 8 km. i 4 km., oraz w harcerskim biegu patrolowym z przeszkodami.

Tytuł mistrzyni Z. H. P. w komb. alpejskiej zdobywa harcerka za najlepszy wynik i w biegu zjazdowym i slalomie.

Wymagania:

1) Ukończonych lat 16.
2) Opinia Hufcowej (pisemna).
3) Świadectwo lekarskie.
4) Zgłoszenie w terminie do dnia 4 lutego na adres Harcerski Klub Narciarski, Katowice, Francuska 12.
5) Opłacenie wpisowego 1 zł. na konto PKO Nr. 310.774.
6) W zgłoszeniu podać imię i nazwisko zawodnika, rok urodzenia, przynależność do drużyny, konkurencje i dokładny adres.

Opłata za dwa dni żywienia i kwatery wynosi 9 zł.

OD ADMINISTRACJI HBW „NA TROPIE".

Dla uniknięcia zbędnej korespondencji oraz niedokładności i zwłoki w załatwianiu zamówień przy przekazywaniu nam jakichkolwiek sum za pośrednictwem P. K. O. (nr. konta 622.888) czy przekazów pocztowych zarówno na książki i druki, jak i na prenumeratę czasopism („Na Tropie", „W Kręgu Wodzów, „Skrzydła", „Harcerstwo" „Brzask") prosimy pisać dokładny adres wpłacającego oraz zaznaczać na odwrocie przekazu, na co wpłacana suma jest przeznaczona.

TREŚĆ NUMERU:

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — ⅛ kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: „SKRZYDŁA" WARSZAWA, ŁAZIENKOWSKA 7.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" — 50 gr.
Rocznie wychodzi 10 numerów.
Adres Redakcji i Admin.: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, Łazienkowska 7. Konto P. K. O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Harcerek **Jadwiga Lindnerówna**.

Druk. „Lech". Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.